

FAN-PROGRAM FANATYKÓW LECHII GDAŃSK

FANI Z TRAUGUTTA

Nr.1(10)/97



Cena 50 gr.



LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN jesień '96

LECHIA GDAŃSK

-
GÓRNIK WAŁBRZYCH

mecz o mistrzostwo II ligi

Wydawca:

KIBICE GÓRNIKA WAŁBRZYCH

Kibice Górnika są jednymi z tych, którzy zmuszeni byli przejść ciężką próbę wytrwałości. Chodzi po prostu o to, że przy fatalnym dołowaniu klubu, oni wciąż istnieli, działali, jednym słowem żyli. Następni po Zagłębiu Sosnowiec, choćby za swą postawę zasługują na szacunek. Fakt, że ostatecznie grono tych najwierniejszych stopniało do minimum, ale nie ma się czemu dziwić, tak jest wszędzie i ze wszystkimi.

Przed laty mecze z Górnikiem na ich terenie (zresztą u nas także) wiązały się z awanturami. Po jakimś czasie jednak wałbrzyskanie pożegnali się z zapleczem ekstraklasy, w związku z czym podróże na linię Gdańsk-Wałbrzych zakończyły się. Na arenie trzecioligowej błyszczyli. Na wyjazdy, fakt że bliskie, ale bądź co bądź wyjazdy, jeździli zgrabnymi grupami. Kilka razy mieli okazję trochę podymić.

W tym sezonie piłkarzom Górnika ponownie udało się wywalczyć drugą ligę i znów spotykamy się na ligowych stadionach. Podczas lipcowego wyjazdu do Wałbrzycha trochę się działo. Bójki pod kasami z miejscowymi-ogółem było ciekawie.

Kibice Górnika starają się jeździć na wszystkie wyjazdy, co potwierdzili w rundzie ubiegłej. Do Gdańska powinni raczej przyjechać napewno.

Wałbrzyskanie przyjazne kontakty utrzymują z kibicami Polonii Świdnica, GKS-u Tychy, Arki Gdynia i od niedawna Zawiszy Bydgoszcz, Górnika Konin oraz Łódzkiego Klubu Sportowego.

MAGDA

Kilka słów chcielibyśmy w tym miejscu poświęcić tematowi, którego nie sposób nie poruszyć. Dokładniej mówiąc rozchodzi się o dziewczynę, dzięki której mogliśmy (i będziemy mogli nadal) świetnie się reprezentować jesienią pirotechnicznie. To ona właśnie postarała się o te wszystkie race, przy pomocy których extra się bawiliśmy. Gdyby nie jej zaangażowanie, można wyobrazić sobie jak byłoby ubogo. Być może w tym momencie czytający ten artykuł zada sobie pytanie-skąd miała pieniądze? Najprostsza z możliwych odpowiedzi -z własnej kieszeni. No i właśnie, nie uważacie, że coś tu nie gra. Kompletny brak organizacji w tej kwestii. Na szczęście znalazło się jednak kilka osób, którym nie w smak był taki obrót sprawy i postanowiono zebrać kasę wśród nas, kibiców Lechii, aby zrekomensować koszty poniesione przez Magdę na wyłożenie za race. No i co się okazało? Mianowicie to, że potrafimy brać, cieszyć się extra atmosfera, ale nie wszyscy potrafimy dać cokolwiek od siebie. Trochę głupio, ale to niestety prawda. Potraktujmy to naprawdę poważnie i przemyślmy tę sprawę. W związku z tym mały apel: nie żałuj bracie tych paru złotych do czapki, gdy rajdzie taka potrzeba. Przyznacie przecież, że kasę zbiera się na naszych meczach sporadycznie. Pieniądże te w żadnym wypadku nie idą na czyjeś cele osobiste, prywatne zachcianki. Rzucając do czapki nie sponsorujemy czyichś przyjemności. Nikt nikogo nie robi w balona. Pamiętajmy o tym.

Nawiązując więc do tematu chcieliśmy Ci Magdo wszyscy szczerze PODZIĘKOWAĆ, a zarazem bardzo przeprosić.

INFORMUJEMY, ŻE NIEDAWNO SPROWADZONO NOWY TRANSPORT RAC, TYM RAZEM 100 SZTUK. ZGADNIJ PRZEZ KOGO?

NIE TAKA ZIMA ŻŁA...

Po ostatniej listopadowej kolejce, będącej zarazem ostatnim aktem rundy jesiennej, nastaje nieznośna przerwa w rozgrywkach. Te kilka miesięcy wydają się być wiecznością. Jednak jak się okazuje, życie nie jest aż tak okrutne. Z zimowego snu przebudziliśmy się (choć są tacy, którzy wogóle nie spali) dnia 19 stycznia br., przy okazji hokejowego meczu pomiędzy Stoczniowcem a Cracovią. Nie trzeba było być urodzonym jasnowidzem, aby wiedzieć, że żydkohoolistów nie przyjedzie masa. Z wyliczanki wyszło, że razem ze śledzikami (jakże by inaczej, wszyscy wiemy jak oni jeżdżą na dalsze wyjazdy) tworzyli ok.110-osobową grupę, z czego samych żydków coś ok.15-20. Gorąco było przed halą. Po naszym ataku, to oni niestety nas pogonili, chociaż kilku Lechistów także się lalo. Po jakimś czasie sytuacja się uspokoiła-psy. Nasza wyższość śledziotydky musieli uznać po wejściu do hali. Dostali nieco po ryjach. Jeden kozaczek tak się rozkozczył, że wydzierał gębę „nie bijcie zaraz wam oddam wam szalik”. No i oddał, biało-czerwony. Drugi po obiciu otrzymał nawet czapkę Lechii, na pamiątkę, żeby wiedział od kogo dostał po trybach. Inny z kolei napewno jeszcze przez kilka następnych dni kurował obolałe nogi, po razach zadawanych rurą. Śledziotydky opuścili halę nieco wcześniej, mieli podstawiony autobus. Zaatakowaliśmy, ale zamiast z nimi dym wywiązał się z psami. Było to ostatnie zajście tego dnia. Myśleliśmy, że żydki będą wracali wiecznym pościągami, lecz niestety udali się wcześniej.

Na szczególne wyróżnienie za bystrość dziennikarską z pewnością zasłużyła Anna K., autorka poniedziałkowego (tj. z 20 stycznia br.) artykułu, który ukazał się na łamach „Echa Sportowego”, odnośnie niedzielnego wydarzenia, a dokładniej zgody (według niej) Arki z Wisłą Kraków. Tak na marginesie, to nie pisze się czegoś, czego się nie wie.

OLSZTYN-ELBLĄG (11.01.97)

W ostatnią sobotę stycznia, czyli tydzień po przygodzie z „hokejem”, mieliśmy następną okazję do rozgrzewki przed ligą. Szrykował się wyjazd na turniej do Olsztyna, taki ala Spodek. Chętnych nabierał się cały autokar-50 osob. Wyruszyliśmy o 7 rano. Myśleliśmy, że o 6.15 będą jechały kadłubki do swych przyjaciół, lecz przeliczyliśmy się. Podróż do Olsztyna minęła spokojnie, bez żadnych dodatkowych atrakcji. Jedynie w Elblągu trochę polaziliśmy za miejscowymi polonio-legionistami, ale tym razem mieli szczęście, nikogo nie schwytaliśmy. Jednak szczęście nie trzymało się ich przez cały dzień... Do samego Olsztyna dojechalśmy na godzinę przed rozpoczęciem turnieju. Przed halą ujrzelśmy grupę Stomilu ok.40-60 osób. Zatrzymujemy autokar i wyjazd na nich. W pierwszej chwili byli trochę zaskoczeni, bo to my atakujemy pomimo, że jesteśmy „gośćmi”. Nie uciekli jednak, walka wręcz. Jeden z miejscowych tak zaczął wymachiwać łańcuchem, że dostał pasem po ryju, a na dokładkę koszem po głowie. Drugi dla otuchy postukiwał sobie brechą o murek, brecha złamała się, a on... zgadnij. Od nas ucierpiała jedna osoba. Po krótkiej bójce wkroczyły zdeorientowane psy, wśród których znalazł się jeden snajper z giewerą w łapie. Po kilku minutach znów mieliśmy dym z kondomami. Walka wręcz, pasy, kamienie, kosze itp. Wpadają psy-koniec. To był ostatni dym ze Stomilem. Po kłótniach związanych z naszym wejściem do hali, niestety ruszamy w drogę powrotną. Psy eskortują nas aż za Ostródę. Jak się okazało, w Olsztynie zdobyliśmy trzy szale-dwa Stomilu i jeden Blackburn. Był jeszcze pomysł, aby wrócić i trochę narozrabiać, ale ostatecznie postanowiliśmy zahaczyć o wyżej wspomniany Elbląg. Tu nasze łowy trwały blisko 3,5 godz. Był tylko jeden przypadek awantury z udziałem większej grupy miejscowych kiboli. Tubylcy w sile ok.15, na widok dwóch naszych kozacko wyrażali swoje zdanie na temat Lechii. Jakież było ich zdziwienie, gdy zza rogu wyłoniło się ok.20 białozielonych. Zaczęli rwać żółwki, lecz nie wszystkim się to jednak udało. Jeden miejscowy został prawie zamaskowany. Po tym dymie trochę powiało psianią. Doczepili się do naszego osprzętu, nieco więcej wytrzeszczyli ping-pongi na widok tasaka, „...do masła...” Łącznie naszym łupem padło dziesięć szali Legii oraz dwa Polonii Elbląg, co w rezultacie daje nam 15 zdobywczych barw. W sumie całkiem niezłe, po prostu więcej się nie dało. Wydarzenia z samego Olsztyna ogólnie ocenia się na temis ze wskazaniem na nas.

WODNICZEK ŚLEDZIOKADŁUBEK

28 lutego br. mieliśmy przy Traugutta spotkanie z piłkarzami. Tak się złożyło, że na tymże spotkaniu obecny był incognito także jeden śledź, podający się później za kadłuba. Oczywiście obwiązany był w szalik Polski i nie posiadał żadnych dokumentów. Po spotkaniu (a może nawet już i na) przyuważył dwie dziewczyny- Magdę i Dorotę, która miała szal Lechii. No i tak nasz Sherlock Holmes się zauroczył, że śledząc przyjechał za nimi aż na Zaspę. Po wejściu na klatkę schodową zaatakował Je, nie szczędząc przy tym kopów i pięści-taki sobie damski bokser. Zamierzał ściągnąć Dorocie barwy, ale skurwysynek przeliczył się trochę. Dziewczyny otrząsnęły się z zaskoczenia i pogoniły frajera, o mało nie krojąc mu własnego szalika. Następnie nasz partyzant postanowił odbić swe niepowodzenie na pewnym czternastolatku, zabierając mu barwy. O dziwo nie skorzystał z propozycji tego ostatniego wyjścia na solo, tylko zaczął rwać zelówki. Potem udał się na peron SKM. Miał pecha, bo tuż przed przyjazdem kolejki dostał się w ręce kibiców Lechii z grupy VIS MAIOR. Stracił trochę na urodzie i zdrowiu. Sam oddał zdobyte wcześniej barwy Lechii oraz szalik Polski. Korzystając z wyjątkowo łagodnej tego roku zimowej aury, postanowiliśmy nauczyć go trochę pływać, tym bardziej, że twierdził, iż nie potrafi. Popluskął się trochę w morzu, po czym przyznał się, przysłano go na „czujkę”. Miał dowiedzieć się co szykujemy na dzisiejszy mecz z Górnikiem. Nasz bandyta był tak wydygany, że bał przyznać się, że jest kibicem Arki, podając się cały czas za kadłuba. Jednak kilka jego odpowiedzi na pytania pozwoliło stwierdzić nam, że jest śledziem (pewnie z grupy BABYHOOL'S).

Dla kibiców Arki, którzy czytają ten artykuł- więcej odwagi panowie. Kto do dziewczyn zaczyna, ten w morzu kończy, cyforze z Arki...

NASI KOLEKCJONERZY,

CZYLI HISTORIA PEWNEGO BALKONU.

Aby nie popaść w całkowitą monotonię zimowych wieczorów, kilku naszych kolekcjonerów co jakiś czas wzbogacało swe zbiory o szale (głównie) Arki. Szczególnie ciekawy, a jednocześnie wesoły przebieg miał jeden, któryś tam z kolei, taki wypad. Tym razem nasi hools zawitali do Rumii. Postanowili dokonać wymiany (strzały za szale, czysty interes) z pewną grupą pięciu śledzi. Niestety, ci ostatni najwyraźniej nie byli zainteresowani taką transakcją, bo zaczęli się zmywać. Na niewiele im to się zdało. Najlepszą zwrotnością oraz niecodziennym zachowaniem zdrowego umysłu, wykazał się jeden ze śledzików, uciekając na... pobliski balkon. Sami przyznacie, że cwany z niego lis, ha-ha. Może by tak wybudowali im tam windy na zewnątrz budynków. Zawsze szybciej, bezpieczniej, no i przynajmniej nie ściągną...

NASZ NAJBLIŻSZY WYJAZD

Najbliższy z uwagi, że jest pierwszym inauguracyjnym nasze spotkania na obcych stadionach w tej rundzie, bo jeżeli chodzi o odległość to jest jednym z dalszych. Mniej zorientowanych od razu jednak uspokajamy, połączenie jest fantastyczne. Pociąg bezpośredni z Gdańska Gł. o 21.10, na miejscu w Bytomiu 4.18, lub (w zależności od terminu spotkania) pośpieszny z Gdańska Gł. 7.26 kierunek Katowice i po przesiadce jesteśmy w Bytomiu ok.16.00. Szczególnie nalegamy, aby wziąć udział w tym wyjeździe, bo w Bytomiu może być naprawdę ciekawie. Poloniści, mając zapewne w pamięci swoje pożegnania z flagą, będą chcieli trochę powojować. Powojujemy więc razem z nimi...

FAN-PROGRAM WYDAWANY JEST PRZEZ ULTRA GROUP

J.W. 3222

VIS MAIOR